Nr 341. Kraków, Poniedziałek 27 Lipca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Klęska.

Kraj nasz nawiedziła znowu klęska rolnicza. Z powodu dłuższy czas trwających deszczów, porosły, w zachodniej części kraju, pszenice i żyta, bądź „na pniu“, bądź na pokosach. We wschodniej części kraju ucierpiały nadto oziminy z powodu przymrozków, które zdarzyły się tam w pierwszych dniach lipca.

Stan zasiewów w Galicyi przedstawiał się, przed miesiącem jeszcze, o tyle pomyślnie, że wprawdzie zasiewy wiosenne, jako to pszenice jare, owsy i jęczmiona, mniej korzystne, z powodu wiosennej posuchy, przedstawiały zbiory — natomiast jednak bardzo dobrze przedstawiały się zboża ozime, a więc żyta i pszenice. Tem dotkliwszą i powszechniejszą jest tedy klęska, dotykająca najlepsze nadzieje rokującą część ozimin, podczas gdy stosunkowo lepiej wychodzą zasiewy wiosenne, nie przedstawiające zbyt wielkiej wartości od samego początku, a tracące jej resztki z powodu ulewnych deszczów. Nadto od niepamiętnych czasów grady nie sprawiły takiego w ziemiopłodach zniszczenia,-jak obecnie.

Kraj nasz staje więc znowu wobec klęski rolniczej, która da się dotkliwie we znaki większej własności, a mniejszą doprowadzić może do nędzy i głodu. Wystarczy wychylić się poza mury Krakowa, aby zdać sobie sprawę z rozmiarów katastrofy rolniczej. Całe łany pszenicy, rokującej najlepsze nadzieje, zniszczone zostały przez deszcze. Ziarno dojrzałego zboża, pod wpływem nadmiaru ciepłej wilgoci, puszcza „kły“ i obniża wartość zbioru niemal do zera. Żyta już zżęte, leżą poczerniałe na zagonach, miejscami przyrosłe do zmoczonej gleby. Reszta zbóż zbitych i powalonych przedstawia smutny obraz zniszczenia.

Ten sam smutny nad wyraz widok przedstawiają pola i łany dalej na zachód od Krakowa, gdzie deszcze ulewne bez przestanku przeszło dwa tygodnie padały. To samo powiedzieć trzeba o dorzeczu Raby i Dunajca. Z innych stron kraju brak w tej chwili dokładniejszych informacyj, ale nie ulega wątpliwości, że gdzie gradobicia nie wyprzedziły terminu żniwa, tam niezwykły w naszym klimacie o tej porze przymrozek, zdeprecyonował wartość zbioru.

O ile za skutki ewentualnej powodzi wina spadłaby na rząd, zwłaszcza co do Krakowa i okolicy, — o tyle tutaj, wobec niedającej się przewidzieć katastrofy, spada znowu na rząd obowiązek ulżenia nędzy, zwłaszcza ludności włościańskiej. Wprawdzie namiestnictwo udzieliło już subwencyj pewnym okolicom, nawiedzonym katastrofą, między niemi nieszczęśliwej Juszczynie, lecz na tem poprzestać nie powinno.

Przedewszystkiem domagać się musimy, aby namiestnictwo już teraz, zanim zboże zwiezione zostanie do gumien, przez organa swoje stwierdziło rozmiary klęski, ponieważ ocena jej późniejsza zawsze wychodzi na niekorzyść rolnika. Słoma ujdzie bowiem względnie cało i wypełni stodoły; ale ziarno zostanie zniszczone i pozbawione handlowej wartości, co tylko w polu sprawdzić będzie można.

Zarówno więc w celu obniżenia podatków, jak w celu udzielenia zwrotnych i bezzwrotnych zapomóg, należy już teraz wysłać z ramienia namiestnictwa komisye, któreby stwierdziły rozmiary szkód, przez deszcze i wylewy zrządzonych.

A jakkolwiek Kraków ocalał przed powodzią, przecież bardzo wiele domów ucierpiało od wdzierającej się do piwnic i suteren wody. Ponieśli także dotkliwe, na zdrowiu i mieniu, szkody, najbiedniejsi z lokatorów. Musimy więc domagać się, aby władze administracyjne przyspieszyły komisyonalne zbadanie tych szkód i nie czekały na stan, z którego odpowiednich wniosków nie będzie już można wysnuć.

Turcya państwem konstytucyjnem.

Nagłe przekształcenie Turcyi z czysto wschodniej despotyi na państwo nowoczesne, konstytucyjne, stało się już z tej przyczyny wielką dla Europy niespodzianką, że tak mało przedtem wiedziano o rozwoju i wzmagającej się sile ruchu młodotureckiego. Wiadomo tylko było, że ruch taki istnieje i że działa, lecz poza szczupłem gronem wtajemniczonych nikt nie przypuszczał nawet, iżby posiadał on już tylu zwolenników w szerokich kołach ludności. Sprawił to głównie ów doprowadzony niemal do doskonałości system szpiegowski w Turcyi, który zmuszał kierowników młodotureckiego ruchu do przestrzegania jak najściślejszej tajemnicy i wielkiej ostrożności w akcyi ogólnej, — a obok niego przyczyniała się do utrzymania opinii europejskiej w nieświadomości rzeczywistego stanu rzeczy, także cenzura rządowa, która nie przepuszczała na zewnątrz państwa żadnych wiadomości o wzmagającej się w państwie opozycyi przeciwko despotycznym rządom.

Z dziejów ruchu konstytucyjnego,

Teraz też dopiero dowiadujemy się z ust Hajdara Midhata beya, zamieszkałego od dawna w Paryżu, syna twórcy pierwszej konstytucyi tureckiej, jaka właściwie była geneza ruchu, który teraz tak walne odniósł zwycięstwo. Według jego rewelacyj, głównem polem działania agitatorów młodotureckich były nie wilajety europejskiej — lecz azyatyckiej Turcyi. Tam, w głównych ogniskach życia tureckiego, słowem i pismem uprawiano już od wielu lat energiczną propagandę za przywróceniem konstytucyi. Lokalne rewolty i zaburzenia, jakie w tych latach wybuchały w Kasbamuni, Trebizondzie, Bitlisie, Wanie, Djarbekirze, Dersinie i Erzerumie, na które Europa, stale okłamywana przez tureckie koła urzędowe, mało zwracała uwagi, były objawami tej propagandy i zapowiedziami ostatecznego ogólnego wybuchu. Rząd padyszacha sam do pewnego stopnia wbrew swoim intencyom ułatwiał tę propagandę. Prześladując ruch młodoturecki w swych prowincyach europejskich, wysyłał całe setki osób, podejrzanych o liberalne „mrzonki“ i dążności na wygnanie do Azyi Mniejszej, i w ten sposób zapełnił tamtejsze wilajety zdolnymi, energicznymi agitatorami.

Że ostatecznie wbrew pierwotnym planom, przygotowana rewolta wybuchła nie w Azyi lecz w Europie, tłómaczy się tem, że tu, wskutek akcyi reformowej mocarstw i innych wypadków, grożących Turcyi utratą kilku wilajetów, wytworzyło się najsilniejsze wrzenie wśród ludności muzułmańskiej i w wojsku, dalej także tem, że tutejsze Koła wojskowe, składające się z oficerów najinteligentniejszych, najbardziej przejętych ideami postępowemi, parły wprost do przyspieszenia wybuchu. Na szczęście też znaleźli się tu wśród oficerów ludzie energiczni, którzy nie wahali się oddać w ofierze dla dobra swoich ziomków nietylko swej karyery, ale i życia.

Rząd turecki jeszcze po otrzymaniu pierwszych wiadomości o rewoltach i zamachach w Macedonii, lekceważył cały ten ruch. Gdy przybrał on większe rozmiary, źle poinformowany sułtan sądził, że uspokoi wrzenie w armii przez usunięcie nielubianego ministra wojny Riza paszy. Gdy zaś to nie pomogło, gdy nadto nadeszły depesze, iż także Albańczycy domagają się konstytucyi, sułtan poświęcił wezyra Ferida paszę i polecił uśmierzyć ruch drobnemi ustępstwami i pieniędzmi. Cały ogrom grożącego mu niebezpieczeństwa pojął on zaś dopiero wtedy, gdy nowy wezyr Said Kuczuk pasza, oznajmił mu, że trzeci korpus (macedoński) znajduje się już w stanie zupełnego rewolucyjnego rozprzężenia, że to rozprzężenie ogarnia także inne korpusy, że na armię azyatycką również już liczyć nie może, i że on wielki wezyr, — tylko w takim razie przyjąć może na siebie gwarancyę bezpieczeństwa dla osoby padyszacha, jeżeli niezwłocznie nastąpi ogłoszenie konstytucyi. Uchwalono ją w nocy z 23 na 24 bm. na sześciogodzinnem burzliwem posiedzeniu Rady ministrów, poczem o godzinie 4 rano sułtan nareszcie zdecydował się podpisać przedłożone mu irade konstytucyjne.

Uczynił on to zaś głównie wobec faktu, że rewolucyoniści już go w tem wyprzedzili, a dalej wobec zapewnień Saida paszy, że przez to uzyska silną broń przeciwko akcyi reformowej mocarstw i że za cenę konstytucyi będzie mógł uporządkować sprawę następstwa tronu w myśl swoich życzeń.

Przyjęcie konstytucyi w państwie.

Jeżeli już cały dotychczasowy ruch konstytucyjny w Turcyi, nacechowany tolerancyą dla innych wyznań i narodowości w Turcyi i starannem unikaniu używania środków terorystycznych, zdobył dla niego sympatyę całej Europy, to sposób, w jaki cała ludność muzułmańska przyjęła konstytucyę, tę sympatyę tylko powiększyć może i szczery dla tej ludności pozyskać szacunek. Znikąd dotychczas nie donoszą o najmniejszym wybuchu fanatyzmu rasowo wyznaniowego; przeważnie ludność muzułmańska wszędzie brata się z innemi narodowościami i przyrzeka dzielić się z niemi zdobytemi koncesyami. W Sierze (Serres) w Macedonii ujrzano niebywały dotychczas widok: grecki metropolita publicznie ściskał się i całował z muzułmańskim muftim, a to samo czynili duchowni bułgarscy. Okazuje się ponownie, że najskuteczniejszym środkiem uśmierzenia waśni narodowych jest równa dla wszystkich wolność

Widoki konstytucyi.

Pierwszą wieść o nadaniu przez sułtana konstytucyi przyjęto poza granicami Turcyi z pewnem niedowierzaniem i sceptycyzmem. Ogólnie wyrażano przypuszczenia, że jest to może tylko ustępstwo czasowe, obliczone jedynie na uśmierzenie rewolty wojskowej, i że rychło już obecną konstytucyę spotka taki sam los, jak konstytucyę z r. 1876. Według najnowszych wieści obawa ta jest nieuzasadniona. Wspomniany na wstępie Hajdar Midhat bej wyraża nadzieję, że tym razem akt konstytucyjny będzie trwały, a motywuje on ją właśnie okolicznością, że dziś cały naród turecki gorąco pragnie konstytucyi, podczas gdy przed 30 laty nawet nie pojmował jej znaczenia. Przywódcy ruchu młodotureckiego głoszą zresztą, że nie złożą rychlej broni, dopóki zdobytych korzyści na dobre nie upewnią. Ich żądaniu, ażeby oprócz konstytucyi ogłoszono zniesienie cenzury i ogólną amnestyę już się stało zadość. Na większe trudności napotka zapewne trzeci ich postulat, ażeby sułtan publicznie złożył przysięgę na konstytucyę, lecz zdaje się, że i w tym kierunku odniosą zwycięstwo. Mimo to dotychczasowe organizacye młodotureckie nie rozwiążą się zapewne rychlej, dopóki nie znikną ostatnie wątpliwości co do trwałości uzyskanych koncesyj konstytucyjnych. Wezwany przez nowego wezyra do natychmiastowego powrotu i poddania się, Niazi bej, jeszcze wezwania tego nie usłuchał.

Następstwa konstytucyi.

Prawo wyboru posłów do nowego parlamentu tureckiego przyznano stale osiadłej ludności państwa tureckiego — a więc wszystkim bez różnicy wyznania i narodowości — z wyjątkiem plemion koczowniczych. Wybór posłów dokonywanym będzie absolutną większością głosów. Do nowego parlamentu wejdzie więc obok większości muzułmańskiej także znaczny zastęp chrześcian rozmaitych narodowości, jak Greków, Bułgarów, Serbów, Ormian, dalej także żydów. Ruch młodoturecki oświadcza, że pod żadnym warunkiem nie zezwoli na naruszenie tureckiej idei państwowej, że także wszelkie przez inne narodowości zamieszkałe prowincye mają pozostać na zawsze integralnemi częściami Turcyi. Pytanie teraz, jakie stanowisko zajmą narodowości te wobec tej idei? Czy w zamian za zdobytą wolność polityczną i obywatelską wyrzekną się dotychczasowego grawitowania swego ku niezależnym państwom swej narodowości? To nie wydaje się prawdopodobnem, przeciwnie gdy minie obecny entuzyazm, ten ruch odśrodkowy, dzięki większej wolności i swobody, zapewne się jeszcze wzmoże. Zależeć to będzie także niemało od tego, w jaki sposób konstytucyjna Turcya wykonywać będzie swoją ideę państwową? Przykład Prus i Węgier wykazuje przecie dowodnie, że i konstytucya nie chroni należycie mniejszości od ucisku ze strony większości. Łatwo więc być może, że parlament turecki stanie się rychło widownią walk narodowościowych, które w większej od dotychczas mierze skłaniać będą inne państwa do mięszania się w wewnętrzne sprawy Turcyi.

Państwo to czekają zresztą wskutek zaprowadzenia konstytucyi przeobrażenia wewnętrzne tak wielkie, że może do głębi wstrząsną jego podstawami, a conajmniej zmienią zupełnie jego charakter. Nasamprzód zupełnej reformie ulegnie armia turecka. Składała się ona dotychczas wyłącznie z muzułmanów — inne narodowości były wolne od służby wojskowej, lecz też za to pozbawione praw, jakie przysługiwały muzułmanom. Wobec zrównania wszystkich w dziedzinie praw, ludność chrześcijańska zmuszona będzie poddać się także obowiązkowi służby wojskowej, a z tą chwilą zmieni się zupełnie charakter armii tureckiej. I w tej dziedzinie proces przejściowy nie obędzie się zapewne bez walk i wstrząśnień. Ogólnie natomiast panuje przekonanie, że z chwilą zaprowadzenia w Turcyi uporządkowanych stosunków prawnych i finansowych, rozpocznie się dla niej era niebywałego ekonomicznego rozkwitu. Już dziś, na wieść o zaprowadzeniu konstytucyi — walory tureckie podskoczyły w kursie na wszystkich giełdach.

Konstytucya a akcya reformowa.

Zaznaczyliśmy już w poprzednim numerze, że wobec ogłoszenia konstytucyi w państwie sułtana, obecna akcya reformowa mocarstw stanie się bezprzedmiotową. Faktycznie też tak Anglia jak i Rosya cofnęły już dotychczas owe swoje projekty. Tak atoli w Londynie, jak i w Petersburgu zapowiadają, że cofnięcie to jest tylko tymczasowe, że dalsze kroki tych mocarstw zależne będą od kwestyi, w jaki sposób konstytucyjna Turcya uczyni zadość swoim obowiązkom względem narodów chrześcijańskich w obrębie wilajetów europejskich.

Głosy zagraniczne.

Na ogół biorąc, nadanie konstytucyi w Turcyi powitała cała prasa europejska sympatycznie. Niektóre dzienniki rosyjskie wyrażają radość, że zmiana ta oznacza upadek wpływów niemieckich w Turcyi. Uderzająca jest życzliwość prasy greckiej dla tej zmiany. Jest ona tak wielka, iż wydaje się wprost podejrzaną i nasuwa rozmaite obawy na temat znanej „fides graeca“. — Podobnie ma się rzecz z Bułgaryą, której ten akt sułtana pokrzyżował na razie śmiałe plany zaborcze co do Macedonii. Najmniej zadowolenia z tej zmiany zdradza prasa niemiecka, lecz i tego nie należy sądzić z pozorów, dopóki nie okaże się, jakie wpływy zagraniczne współdziałały przy tej decyzyi sułtana. To tylko nie ulega już wątpliwości, że niemal wszystkie mocarstwa europejskie będą zmuszone teraz swój stosunek do Turcyi poddać gruntownej rewizyi, chociażby tylko z tej przyczyny, że, jak trafnie zauważa „Riecz“, rządy mocarstw będą miały odtąd do czynienia nie z samym tylko sułtanem, lecz z narodem tureckim, z którym dotychczas nikt się nie liczył. Że zaś naród ten zdecydowany jest bronić swojej egzystencyi i swoich praw historycznych, wskazuje groźba Młodoturków, iż zmobilizowaliby cały świat Islamu, gdyby w przyszłości państwa europejskie naruszyć miały samodzielność i granice Turcyi.

Z nadaniem konstytucyi w Turcyi łączą się jeszcze dziesiątki innych kwestyj aktualnych. Co na przykład uczynią wobec tego faktu rewolucyjne bandy w Macedonii i czy się rozwiążą? Co stanie się z żandarmeryą pod dozorem oficerów europejskich w tej dzielnicy? — W jaki sposób rząd turecki przywróci normalne stosunki w swej armii? Na razie, jak już zaznaczyliśmy i jak już wiadomo z depesz, cała ludność Turcyi brata się i łączy w wspólnej radości, przywódcy ruchu rewolucyjnego składają wizyty reprezentantom rządu, Hilmi pasza całuje się i ściska z wodzami rewolucyi — lecz te momenty ogólnego uniesienia rychło przeminą. Niezmiernej energii i wielkiej zręczności ze strony rządu potrzeba będzie, aby rozpoczęte przeobrażenie Turcyi nie zamieniło się na większe jeszcze wewnętrzne rozprzężenie. — Wielki to moment dziejowy, którego następstw i skutków w tej chwili nikt jeszcze przewidzieć nie może.

Obrazki z Turcyi.

(Obecny stan Turcyi. — Pierwszy parlament turecki. — Powody jego rozwiązania. — Sułtan Abdul Hamid.)

Turcya, zwana „chorym człowiekiem“ przez lekarzy zagranicznych, budzi się nagle do zdrowia i życia, dzięki własnej inicyatywie. A państwo to nie jest znowu „quantité negligeable“, jeżeli chodzi o jego obszar. Turcya posiada w bezpośredniem władaniu kraje, zajmujące w Europie, Azyi i Afryce 2,745.200 kilometrów powierzchni, na której żyje 27 milionów 188 tysięcy ludności, a mianowicie w Europie 4,780.000, w Azyi 21,608.000, w Afryce 800.000. Państwa lenne, które już tylko formalny mają związek z Turcyą, są następujące: Bułgarya i Rumelia wschodnia, posiadające 96.600 klm. kwadr. powierzchni a 3,154.000 ludności; Bośnia i Hercegowina i sandżak nowobazarski o powierzchni 58.460 klm. kwadr., a 1,504.000 ludności, wreszcie Egipt z półwyspem Sinaj o powierzchni 995.000 klm. kwadr i 6,817.000 ludności. Razem tedy „państwo Osmanów“ posiada 3,895.720 kilomtr. kwadr. powierzchni, zaś 38,712.000 ludności.

Najniższą jednostką administracyjną jest w Turcyi gmina, po turecku „nahije“, z wójtem czyli „mudirem“ na czele. Potem idą „kazasy“, na czele których stoją „kaimakani“, dalej „sandżaki“, któremi rządzą „mutessaferowie“, a wreszcie „wilajety“ z gubernatorami, czyli „wali“ na czele. Turcya europejska podzielona jest na 6 wilajetów, prowincye azyatyckie na 24 wilajetów. Wartość przywozu wynosi 2.291 milionów, wywozu 1.238 milionów. Skarb państwa do roku 1854 był w znakomitym stanie, ale już w roku 1861 dług państwa wynosił 15 milionów funtów szterlingów, to jest około 300 milionów koron, poczem wzrósł do 1902 r. na wysokość 102 milionów funtów. Budżet przeciętnie wykazuje 18·5 miliona funtów tureckich (funt turecki = 24 koron) w dochodach. Kolei żelaznych jest w ruchu 5512 klm., z czego 1994 w Europie, 2372 w Azyi mniejszej i 1146 w Syryi. Urzędów pocztowych jest 1407, urzędów telegraficznych 982, długość linij telegraficznych wynosi ogółem 42.629 klm. Armia i marynarka, przedstawia się w sposób następujący: Armia lądowa składa się z wojsk liniowych „nizam“, armii terytoryalnej „redif“ i rezerwy wojsk terytoryalnych. Na stopie wojennej armia liczy 1,450.000 ludzi i może być wzmocniona oddziałami nieregularnemi, jak albańskimi, milicyami z Libanon, kawaleryą kurdyjską itd. do siły 1,700.000 ludzi. Podzielona jest na 7 korpusów. Uzbrojenie piechoty stanowią karabiny magazynowe systemu Mausera.— Marynarka wojenna liczyła w r. 1904 40 statków z 274 działami, w tem 2 pancerniki i 6 krążowników; w budowie było wtedy 19 statków z 218 działami, w tem 6 krążowników, reszta mniejsze jednostki.

Jak wiadomo, sułtańskie „irade“ powiada o „przywróceniu“ dawnej konstytucyi, a nie nadaniu nowej. Otóż pierwszy parlament turecki na podstawie konstytucyi z r. 1876 zwołany został w dniu 19 marca 1877, bezpośrednio przed wojną rosyjsko-turecką. Sułtan nie wiele troszczył się o parlament, który ze swojej strony okazał patryotyzm i energię, zaznaczając w adresie, który był odpowiedzią na mowę tronową, że nie zezwoli na mięszanie się obcych państw do spraw tureckich. Podczas rokowań przedwojennych z Rosyą, parlament uchwalił postawić w stan oskarżenia wielkiego wezyra Mahmuda paszę za jego rusofilskie sympatye. Po wybuchu wojny uchwalił parlament pożyczkę przymusową w wysokości 6 milionów funtów, przyczem poddał surowej, acz bezskutecznej krytyce finansową gospodarkę rządu. Dnia 18 sierpnia 1877 r. przyszedł do skutku pierwszy konstytucyjny budżet turecki.

O cywilnej odwadze parlamentu świadczy jego debata w dniu 12 maja 1877 r., gdy poseł ze Smyrny, Jenecheherli Zadeh, powiedział ministrom w oczy, że uprawiają „zbrodniczą rozrzutność“ funduszami państwa. „Daliśmą wam na wojnę ostatni grosz, wszyscy nasi synowie są w obozie i na śmierć idą za was, a wy rozsiadacie się w złoconych powozach i nie chcecie dać ani szeląga na wojnę“. Prezydent Izby chciał bronić ministrów, ale przyparty do muru stwierdził, że na odezwę sułtana o dobrowolne składki na cele wojenne odpowiedzieli... rybacy i tragarze.

Oczywiście sułtan i kamaryla dworska myśleli tylko o rozpędzeniu parlamentu. — Wprawdzie dnia 13 grudnia 1877 roku zwołano go na drugą sesyę, ale już w dniu 14 lutego 1878 rozwiązano go za krytykę budżetu i gospodarki skarbowej rządu. Nowych wyborów, jak to przewidywała konstytucya, nie rozpisano.

Sułtan Abdul Hamid, który stał u kolebki tego parlamentu, może nazywać się „chorym człowiekiem“, cierpi bowiem od dawna na chroniczne zapalenie nerek. Nie ma właściwie stałego mieszkania, on, władca tylu milionów „wiernych“. Mieszka niby to w Ildiz-kiosku, ale co chwila przenosi się do jednego z 30 pawilonów w parku Ildiz. Sypia często zaledwie 4 godziny na dobę, często ledwie dotyka się potraw. Pije tylko wodę, jako wierny wyznawca koranu.

Wstaje około godziny 5 rano. Pije kawę, pali papierosa, potem spożywa śniadanie i oddaje się najważniejszej sprawie, czytaniu sprawozdań swoich szpiegów. O godzinie 10 rano spożywa drugie śniadanie i załatwia sprawy państwowe. Obiad podają mu latem o godzinie 6 wieczór, zimą o 4. Następuje znowu lektura donosów. — Czasami zabawia go „clown“, czasem sułtan idzie do swego teatru, gdzie odznacza obcych artystów. Lubi muzykę i sam gra na fortepianie, strzela znakomicie i przez cały dzień pali papierosy. Czyta powieści Montepina lub Panson du Terraila. Idzie spać bardzo późno. Światła muszą się palić, gdyż sułtan ma dziwną obawę przed ciemnościami, podobnie jak przed ciszą, skutkiem czego często późną nocą musi mu przygrywać orkiestra, albo też gwardya przed oknem chodzić głośno tam i napowrót.

Wobec zjazdu w Rewlu.

Odwiedziny prezydenta republiki francuskiej Fallièresa w Kopenhadze, w Stokholmie, Chrystyanii i Rewlu nie mają i nie mogą mieć równorzędnego znaczenia. Zjazd prezydenta republiki francuskiej z carem w Rewlu góruje nad resztą wizyt, jako akt posiadający bezwarunkowo doniosłość polityczną Stosunki pomiędzy Francyą a Rosyą zamąciły się nieco po wojnie rosyjsko-japońskiej i teraz dopiero powróciły do właściwego stanu, w jakim powinny znajdować się ze względu na przymierze, łączące obydwa te państwa.

Należy sobie przypomnieć okoliczność, wśród których powstało wspomniane przymierze. Francya po pruskim pogromie z r. 1871 i po nieszczęsnym traktacie frankfurckim była odosobniona i osłabiona. Rosya w r. 1879, dzięki Bismarckowi utraciła na kongresie berlińskim lwią część swoich zdobyczy politycznych, uzyskanych na zwyciężonej Turcyi przez zawarcie pokoju w San Stefano. Również Francya jak Rosya zbliżyły się do siebie siłą faktu wobec bezwzględnej przewagi Niemiec, pomimo, że republikańska forma rządu we Francyi a monarchiczny absolutyzm w Rosyi, nie były pomyślną premisą dla związków politycznych pomiędzy obydwoma państwami. Zbliżenie obopólne dojrzało w r. 1891 do formalnego sojuszu, który trwa dotąd i jest w znacznej mierze osią polityki francuskiej i rosyjskiej.

Po wojnie rosyjsko-japońskiej i pogromie Rosyi, zwłaszcza podczas agresywnej polityki gabinetu berlińskiego w sprawie marokańskiej, o wyraźnej tendencyi upokorzenia Francyi, zaczęto w Paryżu obliczać saldo sojuszu z Rosyą, kwestyonując silnie jego wartość. Obliczono wysokość siedmiu pożyczek, udzielonych Rosyi, obliczono kapitały francuskie, uwięzione w rosyjskim przemyśle, obliczono polityczne usługi, oddane Rosyi przez Francyę — poczem głoszono, że wzajemne świadczenia są zbyt nierówne, że Rosya wobec Francyi jest bierną. Sojusz trwał, ale nie było w nim właściwego życia.

Wystąpił na widownię król Edward, który ku trwodze Niemców, wystąpił w roli „komiwojażera politycznego“, jak mówiono w Berlinie z przekąsem. Król Edward, oceniając należycie położenie polityczne i groźną ekspanzyę polityczną i handlową Niemiec, postanowił je odosobnić, co mu, jak wiadomo, w znacznej mierze się powiodło. Powstało „entente cordiale“ między Anglią, Francyą i Hiszpanią, w trójprzymierzu Włochy zaczynają się emancypować, aż wreszcie zjazd króla Edwarda z carem w Rewlu miał Rosyę przynajmniej częściowo usunąć z pod wpływów berlińskich, a tem samem stworzyć pomiędzy Francyą a Rosyą dawne zażyłe stosunki. Oczywiście chodziło jeszcze o szereg innych spraw, które pomijamy tutaj, jako nie mające bezpośredniego związku z naszemi wywodami.

A teraz na takie tło rzućmy zjazd cara z prezydentem republiki francuskiej w Rewlu. Nie ulega wątpliwości, że Fallières wcześniej czy później byłby musiał odwiedzić cara, ale że właśnie wybrał do tego obecną chwilę, gdy powstaje nowa konstelacya polityczna, podróż jego do Rosyi nabiera doniosłego znaczenia. Francuski minister spraw zagranicznych Pichon, znajdujący się w towarzystwie prezydenta republiki, poruszy i może załatwi ważne kwestye polityczne, pomiędzy innemi kwestye bliższego i dalszego Wschodu, z pewnością nie po myśli gabinetu berlińskiego, ale częściowo wedle inicyatywy króla Edwarda. Oczywiście Rosya nie usunie się zupełnie od Prus, ale może to być początkiem pożądanej emancypacyi Petersburga z pod przewagi Berlina.

A jeżeli sprawdzi się wiadomość, że król Edward przybędzie do Ischlu, gdzie bawi cesarz austryacki, w towarzystwie angielskiego ministra spraw zagranicznych Hardinga, i że w zjeździe weźmie udział austryacki minister spraw zagranicznych, Aehrenthal, to i tę wizytę należy uważać za ogniwo w łańcuchu politycznych planów Anglii. — I w Ischlu będzie król Edward pracować nad tem, ażeby Austrya przestała chodzić na pasku polityki pruskiej, zwłaszcza w sprawach bałkańskich. — Fallières w Rewlu, a Edward w Ischlu będą pełnić tę samą misyę odosobnienia Niemiec.

Wobec tych faktów posiada znamienną cechę artykuł wstępny w piątkowym numerze „Neue Freie Presse“, która bywa tubą Berlina, napisany z powodu niesprawdzonej, a nawet zaprzeczonej przez prasę berlińską wiadomości, jakoby Pichon z Rewlu miał przybyć do Berlina. Dziennik wiedeński eskontuje tę wiadomość w arty-

kule wstępnym, dowodząc, że byłby to znak zmiany stosunków pomiędzy Francyą a Niemcami, stosunków, które, zdaniem owego dziennika, nie są obecnie tak ostre, jak dawniej. Wprawdzie „Neue Freie Presse" przyznaje, że Francya przy sprzyjających warunkach nie omieszkałaby na polu walki powetować pogromu z roku 1871, ale że nie myśli wcale prowokować wojny. Nawiązując następnie do sprawy marokańskiej, nawołuje dziennik wiedeński Francyę do porozumienia się z Niemcami.

Te syrenie głosy przebrzmią w Paryżu bez echa. Obecnie odbywa się w światowej kuźni politycznej gorączkowa praca nad złamaniem potężnej obręczy żelaznej, którą Niemcy opasały część Europy i usiłują opasać Wschód. Odbywa się próba siły pomiędzy Anglią a Niemcami. — W tej głuchej walce Francya nie stanie po stronie Berlina. Powrót Pichona z Rewla może chyba nastąpić na Londyn, ale nigdy na Berlin. — Praca „pour le roi de Prusse" nie ma już wielu zwolenników.

Kronika.

Kraków, 27 lipca.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej pod przewodnictwem prezydenta Lea. Komisya uchwaliła zakupić pod budowę podstacyi elektrycznej grunt przy ul. Łobzowskiej na narożniku ulicy Łaziennej, w obszarze 27 sążni. Komisya przyjęła do zatwierdzającej wiadomości zamknięcie rachunkowe elektrowni za rok 1907 i udzieliła zarządowi absolutoryum; zatwierdziła plany i kosztorys budynku dla podstacyi przy ulicy Łobzowskiej i uchwaliła rozpisać licytacyę ofertową, w końcu wybrała komitet budowlany, złożony z pp. wiceprezydenta Sarego, oraz r. m. Beringera, Perosia i Maywalta, uchwaliła położenie kabli elektrycznych w ulicy Dietla i placu Groble i przyznała remuneracye dla urzędników i robotników, zatrudnionych w elektowni w r. 1907.

Zawarzin w Krakowie. „Naprzód" podaje sensacyjną wiadomość, jakoby osławiony naczelnik ochrany warszawskiej, Zawarzin, bawił w Krakowie pod przybranem nazwiskiem, celem badania stosunków emigrantów z zaboru rosyjskiego. W tym samym celu udać się ma Zawarzin z Krakowa do Lwowa. Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność „Naprzodu".

P. Antoni Procajłowicz, znany artysta malarz, zamianowany został przez Radę szkolną krajową prowiz. nauczycielem malarstwa dekoracyjnego w szkole przemysłowej w Krakowie.

Wiadomości osobiste. Naczelnik galicyjskiego starostwa górniczego w Krakowie, radca dworu dr Riel, wyjechał 26 b. m. do Tustanowic, celem naocznego przekonania się o stanie zaingurowanej akcyi ratunkowej, zmierzającej do ugaszenia pożaru na kopalni „Oil City".

Ślub. W kościele św. Mikołaja w Krakowie odbył się w sobotę ślub p. Józefa Rydla z p. Olgą Papieską, córką Anieli i Władysława.

Z teatru miejskiego. „Czar walca" stał się dla naszej publiczności podobną atrakcyą, jak „Wesoła wdówka". Na dotychczasowych pięciu przedstawieniach teatr był wyprzedany. W kasie zamawiań pokup na dalsze repertoarem zapowiedziane przedstawienia tej wesołej operetki jest nadzwyczajny, zwłaszcza z prowincyi nadchodzi mnóstwo zgłoszeń o bilety.

Jutro we wtorek po raz piąty daną będzie operetka Lehara „Mąż trzech żon".

We czwartek wznowiona zostanie od lat kilkunastu nie śpiewana w Krakowie opera Verdi'ego „Trubadur", w której wystąpi gościnnie raz jeden tylko p. Czesław Muszyński, tenorzysta, który w ostatnich dwóch latach śpiewał na scenach niemieckich z wielkiem powodzeniem.

Z teatru ludowego. W sobotę wystawiła dyrekcya teatru ludowego w Krakowie, silnie przedtem reklamowaną w komunikatach teatralnych „nowość", burleskę sceniczną p. t. „13", pióra pp. A. Bandrowskiego i R. Borelowskiego. „Nowość" tego utworu polegała zapewne na tem, że nietylko wystawiony został po raz pierwszy na deskach sceny, ale że nic podobnego dotychczas na żadnej scenie „ludowej" nie widziano. Kilkanaście przykrych wypadków, jakie spotkały w feralnym dniu 13 czerwca bohatera sztuki, Bolesława Chrząszczyńskiego, mieszkającego w kamienicy pod l. 13, dały autorom temat do napisania czteroaktowej sztuki, w której pełno ustawicznej wrzawy, przewracania się przez stoły, tłuczenia mebli, mdleń i spazmów, bicia się lub całowania, co przy kilku odśpiewanych kupletach wywoływało nieustanny, głośny zachwyt wśród młodocianych widzów na galeryi. Ostatecznie bohater „sztuki" z wszystkich feralności, jakie go nawiedziły w feralnym dniu 13, w kamienicy pod l. 13, wychodzi zwycięsko i uzyskuje rękę posażnej jedynaczki, publiczność zaś wychodzi z teatru pokonana, zgnębiona, oszołomiona.

Wszyscy aktorzy bez wyjątku interpretowali swe „role" doskonale i w myśl intencyi autorów, to znaczy: krzyczeli głośno, podskakiwali wysoko, bili z rozmachem, tłukli meble z pasyą, całowali się ogniście, a wszystkie sceny, które były przeniesione jakby żywcem ze szpalt „Bociana", odegrali „con amore". Szczególniej oklaskiwani przez galeryę byli p. Cholewicz za kreacyę handlarza starzyzną, o masce znanej figury z bruku Krakowa i p. Zielińska, grająca fertyczną pokojówkę. Teatr był przepełniony.

Z teatru ludowego komunikują nam: Jutro we wtorek 28 b. m. ukaże się po raz siódmy, ciesząca się znacznem powodzeniem krotochwila pod tytułem „Mokra przygoda". We czwartek daną będzie sztuka p. t. „Wesoły rezerwista".

Zatonięcie galaru na Wiśle. Odnośnie do notatki, zamieszczonej w sobotnim numerze dziennika o zatonięciu galaru na Wiśle, prezydyum magistratu miasta Podgórza prosi nas o uzupełnienie tej wiadomości następującym szczegółem: Gdy z rozbitego galaru flisacy wpadłszy do wody, walczyli z nadludzką siłą z falami, chcąc się ratować, i poczęli tonąć, spostrzegł to w krytycznej chwili Romuald Wroński, ratownik miejski na Wiśle, pełniący służbę przy prawym brzegu Wisły obok ekspozytury policyi, który z nieopisaną szybkością popłynął łódką ku tonącym i wydobył z narażeniem własnego życia jednego po drugim z nurtów rzeki i oddał w ręce publiczności. — Trzeci flisak ocalił się, dopłynąwszy do brzegu przy pomocy publiczności. Prócz tego z narażeniem własnego życia pochwycił Wroński budkę flisacką i wydobył z niej ubranie, pierzynę i 15 koron, własność nieszczęśliwych flisaków.

Z kroniki wypadków. P. W. K. podmajstrzy murarski w Dębnikach, wróciwszy wczoraj wieczorem do domu, uderzył w ciemności w okno i przeciął sobie tętnicę, co spowodowało silny krwotok i zemdlenie. Wezwane pogotowie ratunkowe obandażowało rannemu rękę, którą przedtem ściśnięto opaską gumową powyżej łokcia, poczem rannego na własne życzenie pozostawiono w domu i polecono opiece lekarskiej. Dziś nad ranem żona p. K. zdjęła mu opaskę z ramienia i bandaże i rękę zranioną włożyła do naczynia z ciepłą wodą, sądząc że tem zrobi mu ulgę. Nastąpił jednak upływ krwi, w takim stopniu, że p. K. znajduje się w stanie prawie beznadziejnym.

Z kroniki policyjnej. Ubiegła niedziela obfitowała, jak zwykle, w szereg aresztowań. — I tak ekspozytura policyi w Podgórzu aresztowała za kradzież dwóch małoletnich amatorów cudzej własności: 12-letniego Władysława Kondrę i Stanisława Kowalczyka, którzy skradli jakiejś służącej, przechodzącej ulicą Krakowską w Podgórzu, chustkę z zawiniętemi w niej 10 koronami i drobną monetą, poczem zaczęli uciekać. W czasie ucieczki porzucili chustkę, w której znaleziono tylko kilka sztuk drobnej monety. Przyaresztowani, gdy zażądano od nich zwrotu 10 koron, tłomaczyli się, że w chustce tej kwoty nie było.

Dalej aresztowano w Podgórzu murarza Łukasza Góreckiego, który, upiwszy się, wywołał na Rynku awanturę i pobił 2 policyantów miejskich, oraz stawiał tak silny opór, że aby go ubezwładnić musiano wezwać jeszcze kilku policyantów.

Z kraju.

Przeciwko staroście w Cieszynie. Urzędujący obecnie w Cieszynie starosta p. Jirasek, oddawna znany jako wróg polskiej ludności, wodzony na pasku przez hakatystów, nie ma bezwarunkowo kwalifikacyi na naczelnika powiatu. Udowodnił to dosadnie swojem zachowaniem się podczas pogromu Polaków w Cieszynie dnia 28 czerwca b. r. Z tego powodu przełożeni gmin powiatu cieszyńskiego zgromadzili się w Cieszynie i uchwalili następującą rezolucyę:

„Zgromaszeni w Cieszynie przełożeni gmin powiatu cieszyńskiego wyrażają swoje ubolewanie nad zajściami w Cieszynie w dniu 28 czerwca b. r., gdzie władza polityczna i przełożeństwo miasta Cieszyna nie dopilnowały swych obowiązków ku ochronie ludności polskiej, która w ową krwawą niedzielę w Cieszynie dnia 28 czerwca b. r. została przez Niemców cieszyńskich w sposób haniebny napadnięta i pobita".

Omawiając to wotum nieufności wójtów dla starosty p. Jiraska, prasa polska na Śląsku, podała cały szereg dowodów, że nie kwalifikuje się on do piastowania tego urzędu, a wreszcie zupełnie słusznie domaga się ustąpienia p. Jiraska z urzędu.

Szkarlatyna i brak wszelkich zarządzeń ochronnych. Piszą nam z Rudawy: W domu mieszkającej tu przez lato jednej rodziny, zachorowało już przed dwoma tygodniami na szkarlatynę dziecko. O wypadku tym ojciec chorego dziecka, który jest lekarz z Krakowa, widocznie wcale nie zawiadomił władz sanitarnych, bo na domku nie umieszczono żadnego ostrzeżenia, jak to w myśl przepisów jest wskazane. Można sobie wyobrazić, jak ten dom, stojący na uboczu, jednak w najbliższem sąsiedztwie stacyi, jest omijany przez letników, których tu sporo przebywa wraz z dziećmi. Obawę budzi fakt, że w domu tym mieszka także druga rodzina i kilkoro dzieci. Może władze sanitarne powiatu chrzanowskiego zajmą się tem lekceważeniem przepisów i postarają się, aby przynajmniej desinfekcya w swoim czasie i jak najściślej została przeprowadzoną.

Żonobójstwo. Piszą nam z Przemyśla: W piątek wieczór powstała między małżonkami Herschem i Tilą Tuchmanami przy ulicy Dobromilskiej, l. 62, gwałtownia kłótnia na tle stosunków familijnych. Poszło mianowicie o to, że żona usiłowała zasłonić jednego ze synków przed ojcem, znanym z gwałtowności, który go chciał koniecznie za jakieś przekroczenie czynnie skarcić. Tuchman nie mogąc dosięgnąć chłopaka, tak się zirytował, że porwał z kuchni ciężką szczotkę do szurowania i cisnął nią w żonę, trafiając ją niebezpiecznie w skroń. Tuchmanowa, znajdująca się w odmiennym stanie, padła, tracąc natychmiast przytomność. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną. Tuchmanowa zmarła w 2 godziny potem, około godz. $11\frac{1}{2}$ w nocy. — Wiadomość o tem tragicznem zajściu rozniosła się szybko, wywierając nadzwyczaj deprymujące wrażenie wśród ortodoksyjnych kół żydowskich. Tuchman jest dość zamożnym obywatelem, ma własną realność i dobrze prosperującą cegielnię. Z nieboszczką żył około 20 lat. Zgon matki opłakuje dziewięcioro dzieci, z których najstarsze liczy 16 lat.

W pazurach lwa. Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent: W ubiegłym tygodniu wydarzył się w bawiącym tutaj cyrku wypadek, który mógł tragiczny mieć koniec. Podczas karmienia lwów, które odbywa się w przegrodzie zamkniętej wysokiemi szlachetami żelaznemi, wpuszczano po kolei lwy zamknięte w klatkach, a poskromicielka zwierząt, p. Marcela Prince, Szwajcarka, rozdzielała pomiędzy nich końskie ścierwo. Przez omyłkę wypuszczono naraz dwa lwy, które ujrzawszy w rękach swojej żywicielki tylko jeden kawałek mięsa, rzuciły się na żer i na poskromicielkę, przyczem jeden z lwów pokąsał p. Prince w ramię i podrapał w lewą pierś i lewą rękę. Poskromicielka, nie tracąc przytomności, wyskoczyła żywo na ogrodzenie i złapała się żelaznych sztachet, podczas gdy służba rzuciwszy żer rozwścieczonym lwom, stalowemi prętami wpędziła je napowrót do klatki. Rany poskromicielki nie są głębokie i nie grozi jej niebezpieczeństwo.

Ze świata.

Z Warszawy. (Zjazd gorzelniany. — O podkop w więzieniu. — Trzy wyroki śmierci.)

W sali Muzeum przemysłu i rolnictwa otwarty został zjazd gorzelniczy. Prezesem wybrano p. Karpińskiego, wiceprezesem prof. Chrząszcza z Dubian. Sprawozdanie z wykonania uchwał poprzednie zjazdu przedstawił inż. p. Kączkowski. Referent podniósł potrzebę założenia wyższej szkoły gorzelniczej i wspomniał o usiłowaniach połączenia pracowni gorzelniczej z piwowarską, dalej o potrzebie utworzenia biura statystyczno-informacyjnego i własnego organu.

Zjazd jest bardzo liczny.

Sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę utworzenia podkopu z piwnicy jednego domu, okalającego więzienie w Radomiu. Podkop miał na celu uwolnienie kilku więźniów. Pociągnięci zostali do odpowiedzialności: stróż tego domu Hawełek, jego żona, Stan. Smoliński i Jan Kucharski, których zastano przy robocie i Józef Przesiwek, rzekomy inżynier, który Smolińskiego i Kucharskiego nájął do tej roboty. — Sąd skazał Kucharskiego, Hawełka i Przesiwka na 4 lata rot aresztanckich, Hawełkową na 4 lata i Smolińskiego na 3 lata więzienia.

Przed warszawskim sądem wojennym okręgowym stawiono czterech mieszkańców Warszawy: Karola Malińskiego, Bronisława Pajchla, Jana Ruszczaka i Jana Trzaskę, oskarżonych o zbrojny opór władzy, połączony z usiłowaniem zabójstwa. — Przestępstw tych mieli się podsądni dopuścić 22 sierpnia r. z. na Woli. Przechodzący wówczas ulicą patrol, złożony z wojska i policyi, chciał ich aresztować, na co Maliński z towarzyszami odpowiedział ogniem rewolwerowym. Strażnik ziemski Królak i kozak Selichow odnieśli rany. Sąd skazał Malińskiego, Pajchla i Trzaskę na śmierć przez powieszenie. Jan Ruszczak został uniewinniony.

Zabicie strażnika. Z Sosnowca donoszą: W sobotę o godz. 10 wieczór nieznany człowiek zabił strażnika ziemskiego. W podejrzeniu o dokonanie tego zabójstwa aresztowano kilka osób.

Zwrot kościoła krożańskiego. „Kuryer Litewski" donosi, że rząd zgodził się na oddanie kościoła poklasztornego w Krożach. Po wypadkach z r. 1896 rząd skonfiskował murowany kościół poklasztorny. W Krożach uprzednio istniały dwa kościoły: parafialny drewniany i klasztorny murowany, oprócz trzeciego, dziś już nie istniejącego kościoła i klasztoru. Wiadomość o zwrocie Krożanie z wielką przyjęli radością.

Odznaczenia lekarzy i adwokatów. Z okazyi jubileuszu cesarskiego szereg adwokatów i lekarzy ma otrzymać tytuły radców sprawiedliwości, względnie radców sanitarnych. Tytuły takie nie istniały dotychczas w Austryi. Izby adwokackie i lekarskie mają wydać opinię o odnośnym projekcie. Sądzą, że powyższe tytuły otrzymają adwokaci i lekarze, którzy od 25 lat pracują w swych zawodach.

Samobójstwo defraudanta. Sekretarz gminny miasta Libuszyn w Czechach, nazwiskiem Hlawacz, który z kasy miejskiej zdefraudował 100.000 kor., a następnie uciekł, odebrał sobie życie. Zwłoki jego znaleziono w polu pod Karlsteinem.

Śmierć Leistikowa. Przywódca secesyi berlińskiej, znakomity malarz, profesor Walter Leistikow, umarł w zakładzie leczniczym pod Berlinem, licząc zaledwie 42 rok życia. Wsławił się swojemi krajobrazami, zwłaszcza z płaszczyzn brandeburskich.

Kongres pokoju zbierze się dzisiaj na pierwsze posiedzenie w Londynie. Oprócz 10 delegatów angielskich przybędzie na obrady kongresu kilku wybitniejszych przedstawicieli innych narodów. Oczywiście nie braknie br. Suttnerowej, przedstawicielki Austryi. Br. Suttnerowa zostanie przyjęta przez królowę angielską Aleksandrę. Jutro w „Queen's Hall", największej sali londyńskiej, będą przemawiać w sprawie pokoju angielski minister skarbu Lloyd-George i br. Suttnerowa. Dnia 31 b. m. da rząd na cześć kongresu ucztę, podczas której prezydent gabinetu Asquith wygłosi mowę.

Strach sułtana. Jeden z dzienników zagranicznych donosi, że sułtan, zanim zgodził się na przywrócenie konstytucyi w Turcyi, przez kilka dni nawet najwierniejszym sługom nie ufał i nie rozstawał się z rewolwerem. Jak tylko miał zjawić się przed nim służący, sułtan trzymał w ręce rewolwer, gotowy do strzału. Jeżeli padyszach miał ciągły strach, to służba równie była zdenerwowana, wiedząc, że jakikolwiek podejrzany ruch może spowodować sułtana do użycia broni. Ulubiony syn jego, Burhan Eddin efendi, bawi ciągle przy ojcu. Największą troską napawało sułtana zachowanie się przybocznej gwardyi albańskiej. Wódz jej Tahir pasza ręczył wprawdzie za jej wierność, niestety sam Tahir, liczący 80 rok życia, niewielkie u niej posiada zaufanie. To niepokoiło sułtana tak dalece, że kazał najwierniejszej służbie strzedz trzech bram Yldiz-kiosku, a nawet urzędnicy dworscy nie mogli niemi dowolnie przechodzić.

Straszliwe stracenie. Jak donoszą z Nowego Jorku, dwaj na śmierć skazani Włosi, nazwiskiem Angelo Laudieri i Carlo Rogeri, mieli zostać straceni w więzieniu Sing-Sing za pomocą elektryczności. Stracenie pierwszego zbrodniarza poszło dosyć gładko, ale gdy na krześle umieszczono drugiego, przyrząd zaczął błędnie działać. Od prądu elektrycznego zaczęły się palić włosy na głowie nieszczęsnego delikwenta, który pośród krzyku daremnie usiłował zerwać się z fotelu, do którego był rzemieniami przymocowany. Przerwano prąd i po chwili puszczono go dwukrotnie. Upłynęło $7\frac{1}{2}$ minuty, zanim delikwent śmierć poniósł. Ponieważ podobne wypadki dosyć często zdarzają się w Stanach Zjednoczonych, więc prasa tamtejsza domaga się, ażeby zbrodniarzy, skazanych na śmierć, tracono w inny sposób.

Zmarli.

Helena Mondalska, nauczycielka szkół ludowych, w 21 roku życia zmarła w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 4 po południu z kościoła św. Łazarza wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we środę o godz. 9 rano w kościele OO. Franciszkanów.

W Jasieniu koło Ustrzyk zmarł w podeszłym wieku Józef Walter, major wojsk polskich z r. 1863. Po rozbiciu jego oddziału przez Moskali, śp. Józef schronił się po licznych a niebezpiecznych przygodach do Galicyi. Tu stał się jednym z pierwszych pionierów budzącego się wówczas przemysłu naftowego i jemu też pozostał wiernym aż do śmierci.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zatwierdziła rzeczywistych nauczycieli: Sat. Żytyńskiego w gimnazyum w Nowym Sączu, Michała Krzeczkowskiego w gimnazyum w Rzeszowie, Kazimierza Missonę w gimnazyum w Jarosławiu w zawodzie nauczycielskim i nadała im tytuły profesorów; nadała ks. Romanowi Sitce, zastępcy nauczyciela religii rzymsko-katolickiej w gimnazyum w Mielcu, posadę nauczyciela religii rzymsko-katolickiej w tym zakładzie; zamianowała Maksym. Kochmana, prowizorycznego nauczyciela w gimnazyum w Brodach, rzeczywistym nauczycielem; Stefana Kordubę, aplikanta gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu, zastępcą nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Samborze; przeniosła: Fel. Jasiewicza i dra Ludwika Hordyńskiego, rzeczywistych nauczycieli II gimnazym w Rzeszowie, do gimnazyum I w Rzeszowie, a Bolesława Grotowskiego, profesora i dra Zygmunta Zawirskiego, rzeczywistego nauczyciela I gimnazyum w Rzeszowie, do II gimnazyum w Rzeszowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: ks. Michała Czechowskiego nauczycielem religii rzymsko-katolickiej w liceum żeńskiem im. królowej Jadwigi we Lwowie; ks. Romana Miszkowca, nauczyciela religii rzymsko-katolickiej w Zbarażu, ks. Stanisława Dadała, nauczyciela religii rzymsko-katolickiej w Nowym Sączu, Wandę Kopaczównę nauczycielką 4-klas. szkoły żeńskiej im. Długosza w Krakowie, Leopolda Adlesberga nauczycielem religii izraelickiej w Rożniatowie, Stanisławę Hrazdelikównę nauczycielką w Strusowie, Karolinę Mosorównę w Raniżowie; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Adama Rudeńskiego w Lackie, Woli, Stanisława Góreckiego w Dobczy, Jana Baranieckiego w Siemiginowie; nauczycielkami szkół 2-klasowych: Maryę Jeleniowską w Brusniku, Maryę Kotównę w Wierznicy, Eugenię Mołodowcową w Kamionce Starej Wsi, Maryę Sedlakową w Jadownikach Mokrych, Jadwigę Berkerównę w Samocicach, Karolinę Platzerównę w Hurniem, Kazimierę Buciównę w Babinie, Teod. Dybułakową w Zborze, Em. Petrycką w Uhersku, Józefę Szołdrównę w Babicy; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Stanisława Nowaka w Wulce Mędrzechowskiej, Zofię Miszkównę w Piątkowej, Kazimierza Ligęzę w Niskowej, Maryę Teślównę w Kropiwniku, Eleonorę Pilecką w Korczminie, Amelię Lechową w Odporyszowie, Okt. Tomaszewską w Bojanowie, Karola Bielańskiego w Nowicz Dolnej, Anastazyę Jaroszewską w Kopankach Mazurskich, Józefa Partykę w Stebniku, Józefa Kubickiego w Białokiernicy, Piotra Piekarczyka w Stroniu, Jadwigę Heldenburg w Juszkowcach, Zofię Heldenburg w Hucie Suchodolskiej, Aur. Nowotną w Leksandrowej; przeniosła: Emila Nawrockiego kierownika w Kopyczyńcach do Kozłowa, Andrzeja Mosiądza w Skolem do Mostów Wielkich, Petr. Hummlową w Czyszkach do Zboisk, Edw. Wajdę w Kozłówku do Łężan.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

We wtorek: „Mąż trzech żon".
We środę: „Czar walca".
We czwartek: „Trubadur" (występ p. Muszyńskiego)
W piątek: „Czar walca".
W sobotę: „Czar walca".
W niedzielę o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu na dochód członków chóru: „Wesoła wdówka"; wieczór: „Opowieści Hoffmana.
W poniedziałek: „Czar walca".

Z kalendarza. We wtorek 28 lipca: Wiktora i Botwida mm.: we środę 29 lipca: Marty, Felika i Olawa kr. m.; we czwartek 30 lipca: Abdona i Julity mm.

Wschód słońca 28 lipca o godz. 6, zachód o 7 m 27; długość dnia 15 godzin min. 21.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 lipca termometr doszedł od 15·4 do 27·2 C.; — barometr wahał się. Dnia 27 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·6 mm., termometru 16·6 C.; — wiatr północno-północno-zachodni.

Niebezpieczeństwo powodzi.

Podczas żadnej z poprzednich wielkich powodzi nie żyliśmy w stanie takiego gorączkowego zaniepokojenia, jak w obecnym roku, z powodu niepewności, czy nastąpi i jak wielkie będzie miał rozmiary spodziewany wylew? Nigdy bowiem okres deszczowy nie trwał tak długo, i nigdy stan wezbrania, chwilowego opadania i ponownego przyboru wód, nie był tak uporczywy.

Wielka powódź w r. 1903 rozpoczęła się gwałtownem wezbraniem wód dnia 10 lipca, w dniu 13 lipca przyszła na Kraków i okolice pamiętna katastrofa i już w tym dniu (niedziela) o godzinie 2 po południu zaczęła opadać. Tymczasem w bieżącym roku w ciągu lata trzy razy zanosiło się na powódź, która też ostatecznie w ubiegłym tygodniu częściowo nawiedziła niektóre dalsze i bliższe okolice miasta. Sam Kraków, jak się zdaje, uniknął tym razem groźnego niebezpieczeństwa, gdyż, oprócz zalania przez wodę z kanałów kilku ulic w okolicy Rudawy i zatopienia części błoń i parku Jordana, woda nie wdarła się zresztą nigdzie.

Jeżeli na tem się skończy, będzie to dziełem przypadku, któremu Kraków ma swoje ocalenie do zawdzięczenia. Ale nie ma nic do zawdzięczenia rządowi, który zaniedbał spełnienia swego obowiązku obwałowania Wisły właśnie w obrębie Krakowa. W całem mieście panuje oburzenie, że rząd z taką nonszalancyą traktuje bezpieczeństwo mienia i życia stutysiącznego miasta. Niechby ci panowie z różnych ministerstw, którzy zajęci są sprawą kanału Wiedeń-Kraków, przyjechali byli wczoraj do Krakowa i przypatrzyli się, jakie konsekwencye wywołać może upór rządu. Szkoda, że z żadnej strony tym panom nie przypomniano tego obowiązku.

Gmina i miejscowe władze państwowe, spełniły, co z zadowoleniem stwierdzamy, obowiązek swój wobec niebezpieczeństwa powodzi z całą sumiennością. Ze strony administracyi miejskiej uczyniono wszystko, czem miasto rozporządzało, aby w razie katastrofy, zmniejszyć jej rozmiały. Straż ogniowa zwłaszcza, pod osobistem kierownictwem naczelnika p. Nowotnego, składała dowody wielkiej gorliwości i wytężającej czujności. Wojskowość również objawiła bardzo wiele dobrej woli i gotowości do obywatelskich usług, których dowody dała także w pamiętnym roku 1903. Publiczność Krakowa i gmin okolicznych zachowa tę ofiarność załogi wojskowej we wdzięcznej pamięci.

Informacye z niedzieli.

Obawy, że niedziela, jako dzień krytyczny, w którym objawią się następstwa przypływu wód górskich, przyniesie tragiczne niespodzianki, na szczęście nie spełniły się. Wprawdzie woda na Wiśle podnosiła się nieco od samego rana, ale przybytek to był minimalny, nie zwiastujący ani w przybliżeniu katastrofy z r. 1903. Koło godziny 4 po południu stanęło źwierciadło wody na Wiśle u punktu 3·10 m. nad zero i w tej mierze pozostało do późnej nocy.

Dzięki pięknej pogodzie, która niestety wytrwała wczoraj tylko do godziny 5 m. 30 po południu, ustępując miejsca nawałnicy, — tłumy publiczności spieszyły od rana nad Wisłę i Rudawę, nie bez trwogi śledząc za postępami wylewu.

Z ulicy Wolskiej.

Rudawa przy moście drewnianym w ulicy Wolskiej stała prawie nieruchomo. Do poziomu mostu brakowało niecałe 10 cm. Ten sam stan od ulicy Garncarskiej przy klasztorze i kościele PP. Sercanek. Rudawa, wstrzymana Wisłą, stanęła i piętrzy powoli swe fale. Liście, gałązki, patyki, papiery pokryły jej powierzchnię, a woda zrzucić ich z siebie nie może, bo nie płynie. Jakąś grozę czuć w tej nieruchomej masie wodnej, która każdej chwili gotowa wystąpić z brzegów i rozsiać wkoło zniszczenie. W słusznej obawie byli mieszkańcy „Wenecyi", bo w razie dalszego przypływu wody, w tamtą stronę przedewszystkiem rzuci się Rudawa. Niemniej zagrożony był gmach „Sokoła". Woda wdarła się już do jego suteryn, czyniąc znaczne szkody. Ten sam los każdej chwili miał spotkać parterowe ubikacye, a przedewszystkiem boisko.

Idźmy dalej do mostu kolejowego w ulicy Wolskiej. Dostęp pod most ku błoniom niemożliwy. Woda dostała się od strony błoń i zajęła ulicę wkoło budynku rogatki akcyzowej, dalej w stronę ulicy Swoboda. Ofiarą padły sutereny kamienic l. 38 i 40 przy ulicy Wolskiej. W ostatniej z nich woda nietylko zajęła sutereny, ale zalała także niższą część sieni i podwórze.

Wobec tego straż miejska, z polecenia naczelnika Nowotnego, ustawić musiała pomosty wzdłuż zalanych kamienic ulicy Wolskiej, a stąd do ulicy Swoboda wzdłuż sześciu kamienic. W ten sposób komunikacya nie doznała żadnej przerwy, a nawet na pomostach był ruch wcale ożywiony, wielu bowiem wstępowało na pomost z ciekawości. To też policya, aby uniknąć wypadków, wpuszczała na pomosty tylko mieszkańców zalanych kamienic. W ul. Swoboda w pięciu pierwszych kamienicach woda zalała piwnice i sutereny. Woda przyszła tu w nocy niespodziewanie prawie, bo mieszkańcy suteren nie zdołali wszystkich sprzętów wynieść z mieszkań. Pływają więc po wodzie deski, garnki, stołki, książki itd. W kamienicy pod l. 5 przy ulicy Swoboda fale zburzyły piec kuchenny. Sutereny w tym domu dają najlepszy obraz spiesznej ucieczki mieszkańców przed wodą. W jednem mieszkaniu wiszą jeszcze garnki, rondle i pokrywki nad piecem, na ścianach wiszą obrazy; tylko zegar kuchenny, jakby kpiąc z wody, na 2 metry głębokiej i z tego obrazu zniszczenia, flegmatycznie tyka wahadłem i wybija godziny.

W ulicy Smoleńskiej woda wtargnęła do kilku narożnich kamienic, między innemi do suteren jeszcze w budowie będącej 2 piętrowej kamienicy.

Obraz tych trzech zalanych ulic zwabił licznych przechodniów. Wszyscy przechadzają się po wale kolejowym i przyglądają się ze zgrozą widokowi zniszczenia. Ruch przechodniów na wale tak ożywiony, że wczoraj w południe maszynista pociągu kolei lokalnej musiał trzy razy pociąg wstrzymywać, z obawy przejechania kogokolwiek. Dopiero ustawione posterunki policyjne czuwały następnie, aby ruch pociągów nie doznawał żadnych przeszkód

Zniszczenia w Parku Jordana.

Kto chciał zobaczyć, co stało się za rogatką i mostem przy ul. Wolskiej, na błoniach i w parku dra Jordana, musiał przy rogatce akcyzowej wsiąść albo do łódki, albo do wozu strażackiego i przewieźć się przez wodę, która zalała gościniec pod mostem, dalej łąki i wikliny po obu stronach drogi za wałem. Po lewej stronie woda zajęła grunta pofortecznе, co dopiero wykupione przez gminę od wojskowości i oblała dokoła fort, niedawno przez wojsko opuszczony. Po drugiej stronie woda zalała lasek świerkowy, drogę środkiem prowadzącą, a przez gościniec wylała na błonia i zajęła kilkadziesiąt metrów kwadratowych.

Idąc dalej w kierunku ku parkowi, widać łąki koło parku po drugiej stronie Rudawy, [illegible] pod wodą. Strumyczek, który opływa park uchodząc do Rudawy, posłużył jej za drogę do wtargnięcia do parku. Teren bowiem nadbrzeżny parku jest więcej wzniesiony i wczoraj po południu górował nad Rudawą jeszcze w wielu miejscach poziomem o 20 do 30 centymetrów, choć w innych znowu prawie równał się stanowi wody wezbranej Rudawy.

Most do parku Jordana zbudowany dość wysoko zabezpieczony był od zerwania, bo wzniesiony jest ponad przeciętny poziom parku około pół metra. Dla większego bezpieczeństwa straż ustawiła jeszcze na nim trzy wozy miejskie, napełnione kamieniami.

Zaraz przy pierwszych krokach za bramą parkową rzuca się dla Krakowianina w oczy przykry widok. Główna aleja prawie cała kryje się pod wodą. Na prawo od alei krążnik [illegible]kowy zalany, ani śladu ze ścieżek krętych. Miejsce, gdzie stoi biust Kościuszki całe zalane, tak że tylko podwyższony komb tujowy z białym biustem bohatera góruje na tle zwierciadła wody. Reszty obrazu dopełniają ławki, wystające z wody i duże drzewo obalone. Może woda go podmuliła, a może burza sobotnia strąciła, dość że leży na ziemi, skrywszy w wodzie gałęzie i liście.

Piękne boisko XIII, otoczone kolistą brzozową aleą, dotykające bokiem Rudawy, także w części leży pod wodą. Widać stąd łąki i pola poza parkiem zalane falami, poniszczone i zamulone.

Szkółka ogrodnicza dotąd uniknęła smutnego losu, ale otoczona w koło wodą, nie długo się jej może będzie opierać. Boisko z krążnikiem powietrznym także zalano. Duże boisko XI zniszczone stoi w wodzie, wraz z kilku sąsiedniemi. Ścieżki tutaj niżej położone, głębiej też zalane zostały, tak że z ławek wystają zaledwie poręcze.

Cały plac przed głównym pawilonem parku został zalany, tak że dostęp do niego odcięty. Podobny los spotkał placyk koło werandy dla muzyki. Dokąd okiem sięgnąć, wszędzie zniszczenie.

Wychodząc z parku, mimowoli rzuca się okiem na błonia. Puste, ciche, choć to właśnie dzień niedzielny, kiedy zwykle publiczności są tysiące. Tylko zebrała się garstka kilkunastu małych chłopców, którzy wyszukawszy jakąś więcej suchą przestrzeń na błoniach grają w piłkę, wpadającą co chwilę do wody i rozpryskującą ją dokoła.

Na Półwsiu Zwierzynieckiem

Tuż przy bramie rogatkowej w ulicy Zwierzynieckiej stoi woda z Rudawy, oblewająca fort wojskowy, obecnie pusty. Wisła zaraz za bramą zajęła dużą parcelę i otoczyła łazienki, stojące na brzegu, tak, że wyglądały, jakby stały na środku jeziora. W ulicy głównej Półwsia Zwierzynieckiego i w ulicy Kościuszki woda dosięgła oficyn za kamienicą nr 2 Zalane tutaj zostały piwnice wraz z dwoma sąsiedniemi domami. Podobnie we wszystkich prawie domach po lewej stronie ulicy Kościuszki (numery parzyste) woda ukazała się w piwnicach. U wylotu ulicy Królowej Jadwigi, wychodzącej na Wisłę, woda sięgała prawie poziomu ulicy, tak, że każdej chwili gotowa zalać całą ulicę, jak też sąsiednie. Brakuje do tego 15, może nawet 10 centymetrów. Mieszkancy tych domów widocznie nie są jednak przygotowani na tę ewentualność, gdyż żadnych przygotowań nie poczyniono, ani też domów nie delożowano

W Podgórzu.

Sytuacya w Podgórzu przez całą niedzielę się nie zmieniła. Wczoraj koło godz. 6 wieczorem ulice m. Podgórza, prowadzące ku brzegowi Wisły przedstawiały widok rzek, któremi spływała gwałtownie woda z górnych części miasta, zalanych przez ulewę; wody te spłynęły ku plantacyom miejskim, których znaczną część zalały, jak również i ulice: Kącik, Sokolską, Trzeciego Maja i Mały rynek. Woda ta, nie mając nigdzie odpływu, gdyż kanały zostały pozatykane, doszła w tych ulicach do znacznej wysokości, np. w ul. Trzeciego Maja do 60 ctm. i groziła zalaniem piwnic. Komunikacya piesza została na tych ulicach chwilowo przerwana.

Na miejsce wypadku przybył natychmiast burmistrz p. Maryewski, i wiceburmistrz p. Kaczmarski z oddziałem straży pożarnej miejskiej, która ustawiła natychmiast drewniane pomosty dla utrzymania komunikacyi i do godz. 10 w nocy wypompowywała nagromadzoną w tych ulicach wodę.

Smutny widok przedstawiały leżące w pobliżu Podgórza gminy Zakrzówek i Ludwinów. Przepływająca bowiem tamtędy rzeczka Wilga, która gwałtownie w ostatnich dniach wezbrała, wystąpiła onegdaj z brzegów i zalała znaczną część obszarów do obu

tych gmin należących. Kilkanaście domów stoi we wodzie, a mieszkańcy albo je opuścili, albo schronili się do wyższych ubikacyj.

Komunikacyę między poszczególnemi domostwami, jak również między temi gminami a miastem Podgórzem, utrzymuje oddział wysłanych tam z Krakowa 12 pionierów z dwoma pontonami, pod dowództwem podpor. Hadamka.

Ofiarą wezbranych wód Wilgi omal nie padło wczoraj około godz. 7 wiecz. 4 ludzi; w czasie bowiem przeprawy łódką z Ludwinowa do Podgórza, jeden ze znajdujących się w łodzi mężczyzn, zanadto się przechylił, wskutek czego łódka się wywróciła, a pasażerowie wpadli do wody, dochodzącej w tem miejscu do znacznej głębokości. Na szczęście znajdujący się w pobliżu pionierzy, pospieszyli im z pomocą i wszystkich wyratowali; szczęśliwym trafem skończyło się więc tylko na nieprzyjemnej, bo zimnej kąpieli.

Z Dębnik.

Obawa powodzi, która przez kilka dni dręczyła mieszkańców Krakowa, zawisła również i nad gminami podmiejskiemi, a szczególnie nad Dębnikami, te bowiem będąc najniżej położone, były najbardziej narażone na wylew. Wody Wisły na znacznej przestrzeni, bo od Wawelu aż do Skałki, płynęły na równi z brzegiem, a w niektórych miejscach wystąpiły z brzegów. Wczoraj nad ranem wskutek wysokiego stanu Wisły, woda z kanałów, nie mając nigdzie odpływu, wydobyła się na wierzch i na znacznej przestrzeni zalała gościniec prowadzący ku cegielni, leżącej u podnóża Krzemionek, wskutek czego komunikacya piesza została przerwaną. Mieszkańcy suteren w popłochu opuszczali swe mieszkania i cenniejsze przedmioty wynosili na piętra lub strychy, aby je uchronić przed zniszczeniem. Dziś okazały się wszystkie obawy płonnemi i mieszkańcy Dębnik odetchnęli swobodnie.

Wczoraj przed południem wysłano oddział pionierów, złożony z 12 ludzi, do cegielni położonej za Dębnikami, gdzie Wisła zaczęła w kilku miejscach przerywać wał ochronny i lada chwila mogła się przez niego przelać i zalać okoliczne pola i łąki. Energiczna jednak akcya pionierów, którzy bez wytchnienia pracowali do wieczora nad naprawą wału, zapobiegła katastrofie.

Dzień dzisiejszy.

Ranek dzisiejszy powitali mieszkańcy Krakowa z ulgą, zobaczywszy słoneczny horyzont i dowiedziawszy się, o czem wieść szybko po mieście się rozeszła, że woda na Wiśle opada. Wieść ta istotnie okazała się prawdziwą i przedstawia się jak następuje:

Najwyższy stan wody na Wiśle wynosił wczoraj o godz. 6 po południu 3 m. 10 cm. nad zero i stan ten utrzymał się do godz. 9 m. 40 wieczór, kiedy woda spadła o 1 cm. — Następnie do dzisiejszego dnia w południe stan wody na Wiśle, podług urzędowych zapisków, prowadzonych w biurze kierownictwa regulacyi Wisły, przedstawiał się jak następuje:

Godzina	1	po północy	3	m. 06	cm.
„	2	rano	3	„ 05	„
„	3	„	3	„ 05	„
„	4	„	3	„ 05	„
„	5	„	3	„ 04	„
„	6	„	3	„ 03	„
„	7	„	3	„ 02	„
„	8	„	2	„ 99	„
„	9	„	2	„ 98	„
„	10	przed połudn.	2	„ 95	„
„	11	„	2	„ 90	„
„	12	„	2	„ 85	„

Tak więc, jak widać z powyższego zestawienia, woda ubywa o 5 cm. na godzinę. Ślady ubytku wody widoczne są na przęsłach mostów, na konarach drzew i t. p., wszędzie odcinając się mokrym pasmem w dół z najwyższego stanu wody.

Opada również i dosyć szybko Rudawa. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem na ulicy Smoleńsk, Żabiej i Swoboda, gdzie wczoraj wieczór było jedno jezioro, dzisiaj przy użyciu kaloszy, można przejść swobodnie na każde miejsce, również woda ustępuje stale, choć powoli, z parku dra Jordana, zatrzymując się tylko na niżej położonych terenach; na gościńcu za dawną bramą forteczną woda jeszcze stoi i przewóz osób przez tę część gościńca odbywa się ekwipażem straży ogniowej.

I dzisiaj wiele osób udaje się nad brzegi Wisły i Rudawy, najtłumniej jest przed temi kamienicami w ulicy Swoboda i Wolskiej, gdzie woda w mieszkaniach suterenowych poczyniła ogromne szkody. Przez okna widać wyrwane podłogi, zwalone piece, zamoczone ściany i w wodzie, która jeszcze nie odpłynęła, pływające te przedmioty, n. p. naczynia kuchenne, których na czas nie zdołano z mieszkań usunąć. Straty wogóle są znaczne, tem dotkliwsze, że poniesione przez ubogą, sutereny zamieszkującą ludność.

Informacye urzędowe.

Znacznie pomyślniejsze, niż wczoraj, a nawet wcale uspokajające na najbliższą przyszłość wiadomości otrzymaliśmy dzisiaj z kierownictwa regulacyi Wisły. Przedewszystkiem wszędzie w górze Wisły deszcze ustały, woda zaś na Sole, Skawie, Rabie i Małej Wiśle opada powoli, lecz ustawicznie.

W okolice Czernichowa, które najwięcej ucierpiały od wylewów, pojechał wczoraj statkiem delegat namiestnictwa dr Adam Fedorowicz, wioząc dla ofiar powodzi 700 bochenków chleba, zapas soli i zapałek. Zaś w dół Wisły za Niepołomice udał się radca budownictwa p. L. Regiec i inżynier Jackowski, gdyż ujście Raby pod Bochnią wciąż przedstawia niebezpieczeństwo; okoliczne wsie tamtejsze, jak n. p. Borek, Zielonka, Sierosławice i inne stoją, pod wodą. Nie jest to woda z rzeki, gdyż wały ochronne stoją dotąd nie naruszone, ale woda zaskórna, gruntowa i parta ciśnieniem wody z rzeki przez grunta wydostała się na wierzch i zalała łąki i pola, ogrody kwiatowe i warzywne.

W Dąbiu, gdzie wczoraj chwilowo groziło duże niebezpieczeństwo, od wczoraj położenie się zmieniło trochę na korzyść.

Do Krakowa przyjechał wczoraj starszy radca budownictwa ze Lwowa, p. R. Ingarden, który dzisiaj udał się statkiem na tak zwaną Małą Wisłę, celem przekonania się o stanie robót regulacyjnych tamże. Jak wiadomo, Mała Wisła od strony pruskiej jest wspaniale i trwale obwałowaną, to też największa nawet woda nie wedrze się na terytoryum pruskie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Oświęcim, dnia 26 lipca. Wszędzie, gdzie okiem rzucisz, bezbrzeżne obszary wodą zalane. Oto obraz z kilkudniowej walki z rozpasanym żywiołem, który niszczył nie tylko dobytek i mienie, ale miał także i ofiary w ludziach. Nie była to wprawdzie katastrofa podobna do owej z r. 1903 — z tem wszystkiem szkody w powiecie tutejszym są znaczne, które na razie ani w przybliżeniu nie mogą być obliczone.

Soła w tym roku mniej szkód wyrządziła, natomiast Powiśle odniosło bardzo znaczne szkody, — w niektórych gminach bogdaj nie takie same, jak w r. 1903. Najbardziej ucierpiały gminy: Jawiszowice, Harmęże, gdzie ucierpiało gospodarstwo rybne, Babice, Chropień, gdzie woda zniszczyła cztery chaty wiejskie, Broszkowice, Kruki, gdzie kilkanaście zabudowań jest znacznie uszkodzonych, tudzież wieś Dwory, mianowicie część gminy, położona nad Wisłą. Jak donoszą z Jawiszowic, padli ofiarą powodzi: student Kuzka i wieśniak Bajcarek, którzy spiesząc z pomocą innym, sami znaleźli śmierć w wodzie, inny wieśniak, nazwiskiem Mania, począł tonąć, ale wydobyto go z wody i uratowano.

Na pierwszą wieść o katastrofie przybył do Oświęcima marszałek i poseł dr Łazarski, który przy pomocy wojska kierował wraz z delegatem powiatu p. Antonim Śmieszkiem i inspektorem policyi p. Bieleckim akcyą ratunkową i rozdzielał najbardziej potrzebującym zapomogi pieniężne. Niemniej i starostwa w Białej i w Chrzanowie wysłały na miejsce katastrofy swych delegatów. Dziś w niedzielę ustał deszcz zupełnie i zajaśniało tak długo niewidziane słońce.

Uście Solne 26 lipca. Od czterech dni żyjemy tu pod znakiem strasznej niepewności i trwogi, albowiem wody Raby, Wisły i Gróbki wezbrały w niezwykły sposób, unosząc na swej powierzchni całe masy zboża, drzewa itd. Obwałowania rozpoczęte w ostatnich trzech latach nie doprowadziły do celu, już z tej przyczyny, że roboty postępują niesystematycznie. I tak np. pod samem miasteczkiem tuż prawie naprzeciwko kościoła, powstała przestrzeń kilkudziesięciu metrów wału starego, podkopanego, celem założenia rur odwadniających. Robotę przeprowadzano tak pomału, że doczekano się wezbrania wód na Rabie, grożących niebezpieczeństwem powodzi, tak samemu miasteczku, jak i całej okolicy. Na polecenie starszego komisarza starostwa w Bochni p. Matyàsa, tudzież przydzielonego mu inżyniera rządowego, otwór ów został zasypany i od tej chwili nastąpiło zupełne uspokojenie co do wylewu Raby. Równocześnie jednak zagraża nam nowe niebezpieczeństwo. Ogrom wody wiślanej, sięgającej niemal ponad połowę nowych wałów, w miejscu zwanem „Stare Wiślisko“ począł podmywać wał ochronny w ten sposób, że po przeciwnej stronie wody w dniu 25 bm. ziemia nasypowa zaczęła się zwolna usuwać. Znający stosunki miejscowe, oswojeni w walce z tak groźnym żywiołem, mieszkańcy Uścia Solnego na odgłos bębna i dzwonu alarmowego z całym zaparciem rzucili się na ratunek, który prowadzono pod nadzorem burmistrza p. Fr. Gadowskiego i 2 asesorów (pp. Fr. Mączki i M. Kucharskiego) a technicznem fachowem kierownictwem p. Janika, miejscowego inżyniera wydziału krajowego. W ten sposób zażegnano grożącą w tem miejscu katastrofę. Dziś jednak widmo powodzi grozi nam pomiędzy Popędzyną a Barczkowem. Nie chcąc wspominać o nieobwałowanej i do dziś nieuregulowanej (co od 6 lat powinno było nastąpić) rzece Grobce, zaznaczyć mi wypadnie, że rzeka ta zalała wschodnią część Uścia t. j. pastwiska i grunta w bliskości niej leżące tudzież części sąsiednich gmin jak Wrzępia, Okulice, Bratucicie, Buczków, Zatokę, Ostwory, Bogucice, Cerekiew, a także Strzelce Wielkie, Strzelce Małe, Dąbrówka Morska itd.

Lecz przejdźmy do niebezpieczeństwa, jakiem grozi nam Wisła pod Popędzyną i Barczkowem. Tu skutkiem sporu, trwającego pomiędzy właścicielem folwarku Popędzynką, a spółką wodną, czy też Wydziałem krajowym względnie rządem, wstrzymano budowę nowych wałów na przestrzeni blisko 2 kilometrowej a stare wały obecnego naporu wód, ciągle się piętrzących, wytrzymać nie mogą, tembardziej, że woda przelewać zaczyna ich koronę. Sytuacya dnia dzisiejszego przy pomocy materyału, dostarczonego przez p. inżyniera Janika, mającego mu służyć do dalszej budowy, tudzież przy energicznej obronie pracujących dniem i nocą mieszkańców Uścia Solnego i oddziału 57 p. p. pod fachowem kierownictwem obu inżynierów i starszego komisarza starostwa p. Matyasa jest następująca:

Mieszkańcy od rana pracują pod Popędzynką. Kilka wozów faszyn przewieziono celem wzmocnienia wału. O godzinie 4 po południu woda opadła na 1 cal, jednak na noc komisarz p. Matyas zarządził pomoc z okolicznych wsi, które dziś około 5 po południu furmankami przybyły, aby wyręczyć wyczerpanych na siłach mieszkańców Uścia. Nadmienić przytem należy, że tak urzędnicy starostwa, jak również wojskowość i wzmocniona żandarmerya spełnia swe obowiązki z zupełnem poświęceniem i zrozumieniem swej służby. Dodać należy, że celem ciągłego porozumiewania się między stacyą wojskową w Uściu tudzież stacyą telegraficzną (pocztmistrz zajęty jest dniem i nocą) pełni obowiązki trzech konnych kuryerów.

Jodłowa, 24 lipca. Klęska, jaka nawiedziła nasz kraj, nie oszczędziła i nas w Jodłowej w powiecie pilzneńskim, mimo, że nie mamy żadnej rzeki, a tylko mały potok, ledwie latem się sączący. Dnia 16 b. m. rano zaczął padać ulewny deszcz i wkrótce zamienił całą okolicę, położoną nad potokiem w istne morze. Najstarsi wiekiem ludzie nie pamiętają nic podobnego w Jodłowej, to też nie dziw, że ludność tutejsza nawet nie umiała zabrać się do ratowania mienia swego. Dopiero za inicyatywą tutejszego posterunku żandarmeryi podjęto racyonalną akcyę ratunkową; udało się ogrom klęski nieco zmniejszyć. Byłoby się nie obeszło i bez ofiar w ludziach, mianowicie chłopak 12-letni Stanisław Czech porwany wartkim prądem wody, już tonął; uratował go żandarm p. Franciszek Indyk. Dnia 21 b. m. powtórzyła się powódź, z tą jednak różnicą, że nastąpiła w nocy, gdy ludzie pokładli się już do snu. Ciemności były takie, że niepodobna się było zoryentować. Mimo to komendant żandarmeryi p. Wacław Rendla zorganizował natychmiast swoich ludzi, którzy z wielkim wysiłkiem, dzielnie spełnili swój obowiązek.

Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało w ostatnich czasach na zapomogi dla powiatów dotkniętych powodzią i innemi klęskami elementarnemi, jak gradem i t. p., następujące sumy: dla powiatu bocheńskiego 3.000 koron, brzeskiego 3.000 kor., sanockiego 5.000 kor., jarosławskiego 5.000 koron, przemyskiego 10.000 koron, chrzanowskiego 12.500 kor., dobromilskiego 10.000 kor., wreszcie powtórną zapomogę dla gminy Juszczyna, w powiecie żywieckim, w kwocie 5.000 kor.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 lipca.

Rosyanie we Lwowie. Czytamy w „Słowie Polskiem“: Bawiących we Lwowie delegatów rosyjskich podejmował w sobotę redaktor staroruskiego „Hałyczanina“ p. Markow obiadem o godz. 3 po południu, który przeciągnął się do godziny 8 wieczór. W czasie tym zebrali się przed mieszkaniem p. Markowa „Ukraińcy“ i zademonstrowali w ten sposób, że wybili w mieszkaniu szyby, a następnie, gdy goście odchodzili, obrzucili powozy jajami zgniłemi, z których jedno wpadło do powozu hr. Bobrińskiego.

W szeregu wizyt, jakie złożyli delegaci rosyjscy, byli u wiceprezydenta miasta dra Rutowskiego.

W niedzielę — jak donosi „Hałyczanin“ — udają się delegaci do Zabłotowa, a stąd zamierzają wyjechać do Delatyna i Dory, a następnie przez Kołomyję do Czerniowiec i Suczawy.

Czy szczątki bohaterów? Wyniki dotychczasowe badań naukowych, podjętych celem stwierdzenia przypuszczania, iż szkielety, wykopane w ubiegłym tygodniu w ulicy Janowskiej, mogą być szczątkami Kapuścińskiego i Wiśniowskiego, dotychczas nie zostały doprowadzone do końca. Mimo to już dziś można orzec, iż przypuszczenie jest mylnem, ponieważ z opowiadaniami szczegółów tajemniczego pochowania zwłok straconych bohaterów, stoją w sprzeczności badania anatomiczne i chemiczne znalezionych kości. Badania te wykazują, iż kości te są młodszego pochodzenia. Dr Czołowski, dyrektor archiwum miejskiego, postawił natomiast inną hipotezę co do pochodzenia tych kościotrupów, którą jednakowoż do czasu utrzymują w tajemnicy.

W sprawie Mirosława Siczyńskiego — jak donoszą pisma ruskie — dr Kość Lewicki wniósł imieniem obrony do najwyższego trybunału w Wiedniu zażalenie nieważności przeciw wyrokowi śmierci.

Samobójstwo kadeta. Kadet 15 p. p., Zauner, strzelił do siebie w zamiarze samobójczym w koszarach przy ulicy Kurkowej we Lwowie. Strzał skierowany był w usta. Ciężko rannego przewieziono do szpitala garnizonowego. Powodem zamachu miały być stosunki służbowe.

Konstytucya w Turcyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 27 lipca).

Po ogłoszeniu konstytucyi.

Konstantynopol. Zmobilizowane mało-azyatyckie wojska zostały z rejonu III korpusu wycofane.

Wczoraj ogłoszono w reszcie okręgów Turcyi przywrócenie konstytucyi i **natychmiastowe zarządzenie wyborów.**

Zniesienie cenzury.

Konstantynopol. Dopiero wczoraj po **ogłoszeniu zniesienia cenzury** zapanował ogólny entuzyazm.

Konstantynopol. Zniesienie cenzury i ostatnie wypadki przyczyniły się do **ogromnego rozwoju prasy.** Nakłady dzienników znacznie wzrosły. Publiczność płaci za gazety poczwórne ceny, byle tylko otrzymać egzemplarz. Dwa tygodniki zmieniono na dzienniki. Prasa turecka wita także z entuzyazmem zniesienie cenzury i tajnej policyi. Dzienniki donoszą, że władze prowincyonalne otrzymały nakaz, aby w przyszłości korespondowały tylko z Wysoką Portą.

Konstantynopol. Prasa grecka korzysta z wolności prasowej i zamieszcza wiadomości polityczne o sprawie macedońskiej, oraz **atakuje Bułgarów.**

Entuzyazm w całym kraju.

Konstantynopol. Ogólny entuzyazm powstał dopiero wczoraj, gdy wszystkie dzienniki ogłosiły uroczyste artykuły. Odbyły się publiczne wiece, na których uchwalono wręczyć adres w. wezyrowi i wszystkim ministrom. W całym kraju objawia się podobny ruch. Pochody ze sztandarami trwały do godziny 3 w nocy. Na placach, w ogrodach, przed koszarami, gmachami publicznemi i przed mieszkaniami dygnitarzy urządzono owacye i śpiewano hymn turecki „Hamidje“, wznoszono okrzyki i modlono się za sułtana. Ten entuzyazm trwał przez dwa dni w całem mieście. Mimo tego zapału, tak rzadkiego u tutejszej ludności, manifestacye miały przebieg **spokojny.**

Konstantynopol. Wczoraj popołudniu przed Ildiz-kioskiem ponowiły się wielkie manifestacye. Ze wszystkich dzielnic miasta przybywały różne grupy ludności w powozach, na koniach, na rowerach i pieszo. W manifestacyi brały głównie udział niższe i średnie klasy ludności, wielu oficerów i żołnierzy, a także dzieci szkolne. Przeważał żywioł mahometański, ale i chrześcijan było dużo. Ogół uczestników obliczają na kilka tysięcy. Na czele grup szli duchowni i modlący się. Wielu uczestników miało sztandary i tablice z napisami: „Niech żyje sułtan!“ „Niech żyje wolność i konstytucya!“ Wnoszono ciągłe okrzyki. Wdłuż drogi utworzono szpaler, w którym stanęło także wiele kobiet tureckich. Przed Ildiz-kioskiem stanąwszy, udały się tłumy przed wielką bramę, gdzie sułtanowi urządzono owacyę. Generałowie przynieśli od sułtana podziękowanie i wezwali manifestantów, aby się rozeszli i zrobili miejsce dla innych, co też uczyniono. Twierdzą, że sułtan z okien pałacu przypatrywał się manifestacyi.

Konstantynopol. Manifestacye trwały przez całą noc. Na placach publicznych wygłaszano mowy; miały miejsce sceny zbratania między młodymi Mahometanami a chrześcianami. Przed kilku misyami dyplomatycznemi i na obradach również podobne odbyły się manifestacye.

Podziękowanie sułtana.

Konstantynopol. Wszystkie dodatki nadzwyczajne dzienników ogłaszają „irade“ sułtana **z podziękowaniem** za urządzone mu przez ludność owacye i wyrażające radość z przyjęcia, jakiego doznała konstytucya wśród ludności.

Konstantynopol. Dziękczynne irade sułtana obwieszcza, że Izba ma się zebrać dnia 1 listopada i wkońcu wzywa ludność, aby się wstrzymała od czynów i żądań, które stają w sprzeczności z konstytucyą i z wiernością dla sułtana i prosi, aby zaniechano dalszych owacyj.

O następstwo tronu.

Konstantynopol. Wiadomości, jakoby sułtan zamierzał abdykować, nie znajdują nigdzie wiary i są też **bezpodstawne.** Natomiast, jak słychać, zamierzone jest prawne uregulowanie sprawy **następstwa do tronu** zaraz po zgromadzeniu się parlamentu. W kołach młodotureckich twierdzą, że gdyby sułtan zamierzał w miejsce najstarszego swego syna zamianować następcą jego brata, wybuchłaby rewolucya.

Przyszłość konstytucyi.

Konstantynopol. Parlament zbierze się w listopadzie. Ponowne rozwiązanie parlamentu i zniesienie konstytucyi uważają we wszystkich kołach, za wykluczone, ponieważ lud i armia konstytucyę **wywalczyły.**

Konstantynopol. Parlament został zwołany na listopad.

Postępy ruchu młodotureckiego.

Konstantynopol. Według konsularnych wiadomości, Młodoturcy obsadzili w Janinie budynki rządowe i ogłosili wprowadzenie konstytucyi. Prócz rozstrzelania trzech szpiegów dotąd nie wiadomo o dalszych ofiarach ruchu.

Bandy macedońskie ustępują.

Wiedeń. Przywódca młodotureckiej akcyi w Salonice Enver bej, donosi „N. Fr. Presse“, że bandy greckie w Macedonii **wracają za granicę do Grecyi.** Przywódcy band bułgarskich układają się z komitetami młodotureckiemi o zaniechanie walki.

Gratulacye mocarstw.

Konstantynopol. Jak dzienniki donoszą, zastępcy mocarstw wyrazili wczoraj gratulacye Porcie z powodu przywrócenia konstytucyi.

Stanowisko Niemiec.

Berlin. Fakt, że cesarz Wilhelm nadał byłemu wielkiemu wezyrowi tureckiemu Feridowi paszy w przededniu jego upadku najwyższy pruski order Czarnego orła, uważają tu za dowód, że albo źle był poinformowany o sytuacyi w Turcyi, albo też, że aktem tym pragnął jeszcze w ostatniej chwili wpłynąć na decyzyę sułtana i utrzymać Ferida paszę na stanowisku. Aby wytłomaczyć ten krok cesarza i rządu niemieckiego, wywołujący rozmaite komentarze, zapewnia teraz „Localanzeiger“ w półurzędowym komunikacie, że nadanie orderu orła czarnego Feridowi paszy było już dawno postanowione i miało być tylko nagrodą za jego uczynność dla Niemiec w sprawie budowy kolei bagdadzkiej.

Zdanie Pichona.

Petersburg. Tutejsze pismo „Weczer“ ogłasza interwiew swego korespondenta w Sztokholmie z francuskim ministrem spraw zagranicznych Pichonem.

Pichon oświadcza, że uważa wypadki w Turcyi za **poważnie niebezpieczne dla pokoju europejskiego;** wątpi, aby między Turcyą a Austro-Węgrami istniała jakaś tajna umowa.

Dalej twierdzi Pichon, że zjazd cara z prezydentem Fallièresem **ma ogromne znaczenie** z powodu ostatnich zajść w Konstantynopolu i zaprzecza, jakoby stosunki angielsko-niemieckie były naprężone.

Głosy angielskie.

Londyn. „Times“ omawia ponownie sytuacyę w Turcyi i pisze, że jedynie możliwą polityką mocarstw wobec nowej konjunktury jest stanowisko wyczekiwania i nie mięszania się. Młodoturcy powinni starać się pozyskać zaufanie Europy. Wszystkie narody europejskie połączą się, aby powinszować Młodoturkom, jeżeli uda im się rzeczywiście uzyskać przeobrażenie Turcyi. Sułtanowi nie będzie tak łatwo cofnąć po raz drugi przyznaną konstytucyę.

Telefoniczne i telegraficzne

wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 27 lipca.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza sankcyę ustawy o domach robotniczych.

Wycieczka polska w Pradze.

Praga. Gdy pociąg, wiozący polską wycieczkę, przybył na dworzec w Pradze, powitał gości polskich zastępca burmistrza dr Stych. Oświadczył on w swej mowie powitalnej, że widzi w przybyciu tak znacznego zastępu Polaków do złotej czeskiej Pragi pierwszy krok ku zupełnemu zbliżeniu się obu narodów. Na mowę tę odpowiedział książę Lubomirski, który zaznaczył, że Polacy przybyli, aby przypatrzyć się owocom czeskiej pracy i przepędzić w mieście, w którem odbył się dopiero zjazd słowiański, kilka chwil z dala od smutku, panującego w ojczyźnie. — Inżynier Matjewicz dodał, że Polacy przybyli złożyć hołd czeskiej pracy i przyczynić się do utrwalenia solidarności narodów słowiańskich.

Praga. Uczestnicy polskiej wycieczki z Królestwa polskiego zebrali się wczoraj o godz. 10 rano w sali ratuszowej, gdzie przybyli także wiceburmistrzowie Stych i Jirousek, oraz liczne grono radnych. Dr Stych powitał serdecznie gości, na co ks. Lubomirski podziękował za serdeczne przyjęcie, poczem goście urządzili przejażdżkę po mieście. Popołudniu zbiorowo zwiedzano wystawę jubileuszową, gdzie powitał ich komitet wystawowy. Wieczorem odbył się na cześć gości bankiet na wyspie Zofii, wydany przez Radę miejską.

Obstrukcya Niemców.

Maryenbad. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie w sprawie rzekomej czechizacyi Czech. Uchwalono rezolucyę, aby **ministrowie niemieccy ustąpili,** a posłowie niemieccy w Sejmie czeskim **rozpoczęli obstrukcyę.**

Konferencye w Karlsbadzie.

Wiedeń. Według „N. Freie Presse“ w Karlsbadzie odbędzie się wspólna konferencya króla Edwarda z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Izwolskim i prezydentem gabinetu francuskiego Clemenceau.

Zjazdy.

Ateny. Król grecki wyjechał do Aix les Bains i zjedzie się prawdopodobnie z królem włoskim w Racconigi.

Stokholm. Prezydent Fallières odjechał do Rewlu.

List króla Edwarda.

Paryż. Z Lizbony donoszą, że rodzina królewska otrzymała pismo króla Edwarda, w którem król wyraża głębokie ubolewanie, że był tak źle poinformowany o zajściach w Portugalii podczas dyktatury Franca. W przeciwnym razie byłby z pewnością udzielił swych rad i wstrzymał katastrofę (?)

Z Maroka.

Paryż. Z Madrytu donoszą, że w Petuan pojawiło się nagle 15.000 jeźdźców rozmaitych szczepów, którzy wywołali wielką panikę.

Tanger. Agenc. Havasa donosi: Na rozkaz maghzemu uwięziono człowieka, który jako pełnomocnik Elksara paszy oddać miał konia funkcyonaryuszowi niemieckiego poselstwa, ponieważ po kawiarniach starał się on pozyskać tubylców dla Mulej-hafida. Niemieckie poselstwo zaprotestowało przeciwko temu, albowiem aresztowany jest Niemcem. El Gebbas uwolnił następnie aresztowanego. Niemieckie poselstwo zażądało następnie uwięzienia odpowiedzialnego Kaida i oficyalnego usprawiedliwienia się. El Gebbas i Mohamed el Torres odmówili temu żądaniu.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Tel. ag. pet. donosi: Gubernie astrachańska i saratowska, obszar nad Wołgą od Astrachania do Samary, miasto Mikołajewsk i okręg Syzrań ogłoszone zostały za zagrożone cholerą.

Rewolucya w Persyi.

Tebris. Tel. ag. pet. donosi: Przez cały dzień trwał tu ogień działowy. Kupcy zgłosili się za pośrednictwem europejskich misyj w Teheranie do szacha z prośbą o przywrócenie porządku w kraju i bezpieczeństwa życia i mienia.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ donosi: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistą w sądzie powiatowym w Białej Władysława Skuta, sierżanta 58 p. p.

Władysław Szajnoch, rządowo upoważniony inżynier budowy maszyn z siedzibą urzędową w Rzeszowie, złożył przepisaną przysięgę.

Prognoza dla Galicyi zachodniej. (Telef. informacya centr. Biura meteor. w Wiedniu):

Po większej części pochmurnie, mierne wiatry, znaczne ciepło, równomiernie trwające.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Giełda.

Wiedeń, 27 lipca. (Tel. „N. Ref.“). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:		
austr. Zakł. kredyt.	618	75
węg. „ „	735	50
Anglobanku	293	50
Unionbanku	558	—
Laenderbanku	434	50
Bankvereinu	517	75
Bodencredit	1051	—
Gal. Banku hipot.	—	—
Kolei państw.	692	50
„ południowej	117	—
„ Elbethal	453	50
„ północnej	5100	—
„ Czerniow.	559	—
Alpiny	667	50
Rima Muranyi	550	25
Prag. Tow. żel.	2685	—
Fabryki broni	530	—
Tureckie tytoniowe	419	—
Gal. Tow. kop. n.	570	—

Oblig. węg. indemn.	93	05
Renta majowa	96	60
Austr. Renta kor.	96	70
Węg. „ „	92	90
5½ l. Listy T. kr. z.	94	10
4% Listy Banku hip.	94	15
4½% „ „ „	99	70
5% „ „ „	110	—
4% „ „ kraj.	94	50
4½ „ „ „	100	10
4% Gal. Obl. prop.	98	—
4% Gal. poż. kr. 1893	95	55
4% Poż. m. Lwowa	93	90
Losy tureckie	186	50
Marki	117	45
Ruble	251	75
Rosyjska pożyczka	95	55

Usposobienie: spokojne.

Budapeszt, 27 lipca. Pszenica na październik 11·13 do 11·14; żyto na październik 9·39 do 9·40; owies na październik 8·20 do 8·21; kukurydza na lipiec 0·— do 0·—, kukurydza na sierpień 7·42 do 7·43, kukurydza na maj 7·16 do 7·17; rzepak na sierpień 16·30 do 16·40.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie słabe; pochmurno.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 27 lipca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	08	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99	25	100	25
4% „ „ „ „	94	—	95	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	—	101	—
4½ „ „ „ „	94	50	95	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	75	97	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94	—	95	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	—	99	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95	—	96	
4% „ miasta Lwowa	91	50	92	50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ kolejowe	94	—	95	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	111	—	121	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570	—	575	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558	—	563	—

L. 63166/1908. 4005 1 3
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na zburzenie budynków jednopiętrowych znajdujących się w gmachu Magistratu przy ul. Poselskiej.

Warunki otrzymać można w Biurze Budownictwa m. u starszego inspektora Budownictwa p. Jana Rzymkowskiego w godzinach urzędowych, który udzieli również wszelkich wyjaśnień.

Termin licytacyjny upływa z dniem **5 sierpnia 1908 r.** godzina 12 w południe.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 27 lipca 1908.

Leo.

Rozpisanie oferty.

Dnia 7-go sierpnia 1908 o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w Nowym Sączu w nowych koszarach obrony krajowej w budynku I-szym pokój Nr. 20 (na parterze

układ ofertowy co do dostawy siana, słomy na podściółkę i do łóżek, węgli mineralnych (średniej jakości) i drzewa na czas od 1-go października 1908 do 30-go września 1909 dla żołnierzy obrony krajowej, stacyonowanych **w Nowym Sączu i w Tarnowie.**

Ilość zapotrzebowania dla stacyi **Nowy Sącz:**
Siana około 284 cetnarów metrycznych rocznie,
Słomy na podściółkę około 176 cetnarów metrycznych rocznie,
Słomy do łóżek około 246 cetnarów metrycznych rocznie,
Węgla mineralnego (w kawałkach) około 1652 cetnarów metr. rocznie,
Drzewa twardego około 290 m.³ rocznie,
Drzewa miękkiego około 42 m.³ rocznie.

Ilość zapotrzebowania dla stacyi **Tarnów:**
Siana około 99 cetnarów metrycznych rocznie,
Słomy na podściółkę około 61 cetnarów metrycznych rocznie,
Słomy do łóżek około 108 cetnarów metrycznych rocznie,
Węgla mineralnego (w kawałkach) około 812 cetnarów metr.
Drzewa twardego około 144 m.³ rocznie,
Drzewa miękkiego około 25 m.³ rocznie.

Miejsce dostawy **Nowy Sącz**, względnie **Tarnów**.

Układ odbędzie się na podstawie wniesionych ofert najpóźniej do godziny rozpoczęcia układu.

Jako szczególnie ważną rzecz podnieść należy to, że strata dla dostawcy jest absolutnie niemożliwą, gdyż w razie wygórowanych cen produktów kontraktowo dozwolonem jest podwyższenie ceny za dostarczone produkta i to półrocznie, kwartalnie, a nawet i miesięcznie.

Tosamo odnosi się co do wymiaru **wynagrodzenia za deponowany zapas rezerwowy.**

Warunki układu są do nabycia w prowiantурze pułkowej w Nowym Sączu za cenę 1 korony.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.